

Maria Danilewicz Zielińska. Wspomnienia - hołd pamięci

Urodziła się 29 maja 1907 roku w Aleksandrowie Kujawskim, ówczesnym Pogranicznym. Rodzice pochodzili z Warszawy; ojciec, Wilhelm Markowski, był farmaceutą, prowadził aptekę; matka, Stanisława, zajmowała się domem i pomagała mężowi.

Przystając na chodniku przy ulicy Chopina, naprzeciw sklepu odzieżowego „Trendy”. Przede mną dom, w którym była przed I wojną światową apteka i w której mieszkała Maria Markowska z rodzicami i rodzeństwem. Patrzę na okrągłe okienko strychu, okienko, którym mała Marysia wyglądała na wchodzące w 1918 roku do Aleksandrowa wojsko niemieckie. Wydaje się, jakby ktoś tam stał. Przez plecy przepływa mi dreszczyk emocji.

Na Kujawach Marysia spędziła swoje dzieciństwo, dorastała wśród zainteresowań do książek, czasopism i tworzącej się historii ziemi kujawskiej. W licznych wspomnieniach opisuje swoje obserwacje aleksandrowskiej ulicy, życie ówczesnych mieszkańców, zmian zachodzących w rodzinie i mieście w czasie I wojny światowej i tuż po niej. Świetnie zna przyrodę okolicznych łąk i lasów. Gdy czytam opowiadania Marii Danilewicz Zielińskiej, zazdroszczę jej tego. Mimo nauki przyrody i biologii w szkole - daleko mi do niej.

Utalentowaną i żądną wiedzy uczennicą zajęła się prywatna nauczycielka Anna Klossowska, a w 1917 roku posłano panią Marię do drugiej klasy pensji żeńskiej w Aleksandrowie. Po ukończeniu szkoły w 1921 roku, wbrew humanistycznym uzdolnieniom, ale zgodnie z wolą rodziców została przyjęta do szóstej klasy Gimnazjum matematyczno - Przyrodniczego we Włocławku. Rodzice Marysi zdecydowali się na pobliski Włocławek ze względu bezpieczeństwa - czasy powojenne były niepewne, więc wymarzona przez Marysię Warszawa - nieosiągalna. Współczuję jej. Mnie nikt by nie zmusił do chodzenia do klasy matematycznej, interesują mnie przedmioty humanistyczne i w nich czuję się dobrze. Pani Maria uczyła się bardzo dobrze, ale można doczytać się z jej opowiadań, że przedmiotów ścisłych nie cierpiała. Po uzyskaniu matury w 1924 roku podjęła studia w zakresie filologii polskiej i romańskiej.

Wreszcie wyjechała do upragnionej Warszawy. W czasie studiów poznała Ludomira Danilewicza, za którego wyszła za mąż w 1927 roku. Do 1939 roku uczestniczyła w seminariach prowadzonych przez profesora Ujejskiego, przygotowując jednocześnie pracę magisterską.

Kolejnym miejscem, które często wspomina pani Maria w swym opowiadaniu, jest miejscowość Krzemieniec, z którym związane są niektóre jej prace, reportaże i praca naukowa.

Od zawsze kochała książki. Pod koniec studiów zainteresowała się bibliotekarstwem, później zajęła się nim zawodowo, pracując w Bibliotece Narodowej

w Warszawie przy porządkowaniu, opracowywaniu i pozyskiwaniu zbiorów.

Po wybuchu II wojny światowej rodzina Danilewiczów opuszcza Polskę i zamieszkuje w Paryżu. Cały okres pobytu we Francji zaznaczony jest intensywnym zaangażowaniem pani Marii w pomoc Polakom na obczyźnie, prowadzeniem działalności naukowej, pisanem felietonów oraz pracą w Bibliotece Polskiej. Działalność pani Marii we Francji kończy się w 1942 roku. Następnym etapem pracy, twórczości i pomocy dla uchodźców jest Londyn.

Pisarka pracuje w Bibliotece Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W rezultacie tej działalności powstaje Biblioteka Polska, którą pani Maria prowadzi do 1973 roku. Po śmierci męża powtórnie wychodzi za mąż za Adama Kazimierza Zielińskiego, z którym wyjeżdża do Portugalii, zamieszkując pod Lizboną. Ukochanym miejscem pobytu pani Marii w Portugalii, często opisywanym we wspomnieniach, jest dom pod granatowcem.

Maria Danilewicz Zielińska zmarła 22 maja 2003 roku w Portugalii. Jej prochy, zgodnie z życzeniem, spoczęły na cmentarzu w Aleksandrowie Kujawskim. Tu, gdzie jej jeszcze dziecinne spojrzenia kształtowały przyszły obraz jej życia, twórczości, dążeń i osiągnięć. Nie mogąc wrócić do rodzinnego miasta za życia, chciała być tu chociaż po śmierci.

Idę na cmentarz parafialny. Grób Marii Danilewicz Zielińskiej znajduje się w pierwszej alejce po prawej stronie od wejścia, naprzeciwko muru cmentarnego i ulicy Chopina. Jej prochy zamknięte w urnie spoczywają w grobie rodziców. Jest marcowe popołudnie. Cicho tu, martwo i zimno. Na grobie - pusto. Zbieram wypalone znicze. Zapalam swój. Dla Tej, która tyle słów poświęciła mojej okolicy. Dla Tej, dzięki której polubiłam swoje nowe miejsce zamieszkania (przeprowadziłam się trzy lata temu z Gdańska).

Ukoronowaniem pracy i działalności Marii Danilewicz Zielińskiej są symbole pamięci w postaci nazwania jej imieniem Zespołu Szkół w Stawkach, Biblioteki Publicznej w Aleksandrowie Kujawskim oraz alei łączącej Aleksandrów ze Stawkami.

Stojąc przy grobie pani Marii, mając w pamięci spacery po ulicy nazwanej Jej imieniem, wspominając wizyty w bibliotece i Izbie Pamięci, gdzie czytałam Jej felietony, reportaże i prace literackie, odnoszę wrażenie, jakby pani Maria wciąż trwała, wciąż inspirowała nas swoim talentem, była obecna w czasie naszych starań, aby pamięć o takich ludziach nigdy nie zgasła.

Praca nagrodzona III miejscem w Konkursie im. Ryszarda Kapuścińskiego „Cudze chwalicie, swego nie znacie” ogłoszonym przez TPC. Autorka: Katarzyna Madajczyk, uczennica Publicznego Gimnazjum w Stawkach, opiekunka pracy: mgr Anna Stanek.